BYĆ SĘDZIĄ WE WŁASNEJ

SPRAWIE

Rozmowa z Alfredem Domagalski, prezesem zarządu Krajowej Rady Spółdzielczej

- **Na całym świecie, w tym najbardziej rozwiniętych państwach gospodarczo, spółdzielczość uważa się za jedną z sił napędowych gospodarki. Dlaczego w Polsce dąży się do wymazania jej z mapy gospodarczej?**

- Państwo powinno stać na straży praw wszystkich obywateli. W szczególności tych najsłabszych. Dotyczy to również sfery gospodarczej. Dla rządu wszystkich obywateli nie powinno mieć znaczenia, czy dany podmiot gospodarz jest spółką prawa handlowego, przedsiębiorstwem państwowym, komunalnym, czy też spółdzielnią.

Niestety, w Polsce z różnych względów, próbuje się narzucić słuszne formy do prowadzenia działalności gospodarczej, a inne wybić z głowy. Rodzi to różne podejrzenia, które niekoniecznie pokrywają się z prawdą. Może są nawet wyolbrzymione. Na przykład coraz głośniej mówi się o agentach obcego, czy też międzynarodowego kapitału w sferach

rządowych. O różnych powiązaniach kapitałowych rządzących. O potężnym wpływowym lobby deweloperskim, które ma olbrzymi wpływ na decyzje rządu. ltd. Ile w tym prawdy, ile pomówień? Na to pytanie powinny odpowiedzieć służby czuwające nad bezpieczeństwem państwa.

Osobiście mam nadzieję, że anty-spółdzielczy kurs kolejnych ekip rządzących w Polsce po 1981 r. wynika w braku znajomości historii spółdzielczość, braku świadomości, że spółdzielczość narodziła się w wyniku rewolucji burżuazyjnej, a nie październikowej, że jest przede wszystkim narzędziem gospodarki rynkowej, który daje możliwość mniej zamożnym mieszkańcom państwa do uczestnictwa w życiu gospodarczym i społecznym.

- II Rzeczypospolita również wspierała spółdzielczość. Ustawa o spółdzielczości z 29 października 1920 r. należała w tej materii do jednej z najlepszych na świecie. Dlaczego III Rzeczypospolita nie nawiązuje do tej tradycji?

- Złożyło się na to wiele czynników. Ówczesne polskie elity polityczne były przede wszystkim świadome roli etosu spółdzielczego w walce o zachowanie polskiej tożsamości społeczeństwa w poszczególnych zaborach oraz o odzyskanie niepodległości Polski. Rozumiały też, że nie zbuduje się silnego państwa bez spółdzielczego sposobu gospodarowania, że spółdzielczość jest ważnym narzędziem do aktywizacji gospodarczej państwa oraz mniej zamożnej części społeczeństwa. Zdawały sobie sprawę, że im bardziej będzie rozwinięte gospodarczo państwo w oparciu o polski kapitał, tym więcej będzie znaczyło na mapie politycznej świata. O polski kapitał, a nie zagraniczny. Dlatego dbały, aby na rynkach polskim i światowym było jak najwięcej polskich wyrobów finalnych oraz rozwój sieci handlu znajdującego się w polskich rękach, w tym prowadzonego przez spółdzielnie, na przykład PSS „Społem". Przejawiało się to między innymi poprzez tworzenie dobrego prawa, w tym spółdzielczego.

- Na drodze czyich interesów stoi spółdzielczość?

- Sadzę, że bardziej spółdzielczość jest niedoceniana jako narzędzie napędzające gospodarkę, niż konkurent na drodze do wielkich interesów. Jej udział w gospodarce spadł do 1 procenta PKB. Przed 1989 r. wynosił 9,5 procenta. W większości krajów wysokorozwiniętych wynosi 6 procent.

Nie należy jednak zapominać, że spółdzielczość w wielu dziedzinach gospodarki odgrywa znaczącą rolę. Na przykład rynek mleczarski w 70 procentach należy do spółdzielczego mleczarstwa. Do spółdzielczości należy 15 tysięcy różnej wielkości sklepów. Banki Spółdzielcze i Skoki to blisko 10 procent sektora bankowego w Polsce. itd.

Według mnie nieprzychylność elit rządzących w stosunku do spółdzielczości bardziej wynika z nieuzasadnionych uprzedzeń politycznych niż prób eliminacji ze względów ekonomicznych.

- Coraz głośniej mówi się, że spółdzielczość stanęła na drodze do pełnego przejęcia polskiej gospodarki przez wielkie międzynarodowe korporacje. Stąd kolejne krucjaty prawne wymierzone w jej podstawy organizacyjno-zarządcze. Na ile te opinie są prawdziwe?

- Nie podejrzewam, aby wielkie koncerny spiskowały przeciwko spółdzielczości. Ważne jednak jest, aby warunki prawne ich funkcjonowania nie były korzystniejsze niż dla spółdzielni. Tymczasem w spółdzielczość uderza na przykład podwójne opodatkowanie.

- Czy osoby forsujące antyspółdzielcze prawo można nazwać agentami międzynarodowego kapitału?

- Raczej ignorantami gospodarczymi. Trudne jest dla nich na przykład do zrozumienia, że gospodarkę mogą nakręcać nie tylko podmioty gospodarcze nastawione na maksymalizację zysku, ale również dążące do zaspokojenia potrzeb członków wspólnoty poprzez kreowanie różnorakiej aktywności, w tym ekonomicznej, budujące więzi społeczno-gospodarcze, urzeczywistniające w swym działaniu gospodarczym idee samorządności i demokracji oraz

dobra wspólnego. Nie dochodzi do nich, że spółdzielnie nie wywożą wypracowanych pieniędzy za granicę lecz przede wszystkim inwestują w lokalnym środowisku, wspomagając tym samym jego rozwój.

Szkoda, że świat polityki nie zrozumie i nie docenia spółdzielczych idei! Dopóki nie wyzwoli się z uprzedzeń politycznych i nie przewartościuje swojego myślenia, dopóty nie będzie szans na przygotowanie właściwego, zgodnego z „Deklaracją Spółdzielczej Tożsamości", ustawodawstwa.

- Czy w polskim prawie spółdzielczym można jeszcze coś bardziej popsuć?

- Wiele zapisów, które można znaleźć w projektach ustaw o spółdzielczości forsowanych przez posła Platformy Obywatelskiej, Lidię Staroń, jest dla spółdzielczości bardzo szkodliwych. Najbardziej destrukcyjne dotyczą spółdzielczości mieszkaniowej. Wszystkie pod demagogicznymi hasłami uwłaszczenia członków spółdzielni, stworzenia im możliwości dowolnego dysponowania własnością, wymierzenia sprawiedliwości prezesom spółdzielni itp. Mam nadzieję, że jednak zwycięży zdrowy rozsądek i spółdzielczość stanie się siła napędową polskiej gospodarki.

- Jak ocenia pan pracę Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektów ustaw z zakresu prawa spółdzielczego?

- Sygnały, jakie dochodzą z jej prac nie są jednoznaczne. Duże obawy budzą próby zdominowania prac Komisji przez niektórych posłów. Nie zrozumiała jest bierna postawa dużej części posłów, chociaż rozumiem, że wynika ona z braku dostatecznego rozumienia systemu spółdzielczego. Dlatego jako środowisko spółdzielcze musimy tym posłom dostarczać niezbędnej wiedzy z tego zakresu. Inaczej mogą się pojawić rozwiązania przypadkowe, nie koniecznie dobrze służące spółdzielniom.

- **Co ma pan na myśli?**

- Na całym cywilizowanym świecie bezwzględnie przestrzega się zasady, że nie można być

sędzią we własnej sprawie. Tymczasem w Polsce w przypadku prawa spółdzielczego zostanie ona poważnie naruszona. Dwa projekty ustaw spółdzielczych forsowane przez poseł Lidię Staroń przygotował profesor Krzysztof Pietrzykowski, sędzia Sądu Najwyższego. Zapisy jego autorstwa są systematycznie przepychane. Co najmniej niezręczność w tej sytuacji jest już oczywista. Kiedy ustawa z jego propozycjami zostanie uchwalona, dojdzie do sytuacji, że człowiek, który przygotował projekt ustawy, jest także ekspertem w Komisji Nadzwyczajnej, będzie także rozstrzygał spory jakie zapewne pojawią się przy jej stosowaniu.

- Czyje interesy reprezentują osoby pokroju poseł Lidii Staroń?

- Chciałbym, aby jej działania wynikały z jej własnych przekonań!

- Na jakich zasadach powinno się opierać prawo spółdzielcze?

- Ustawa spółdzielcza, która wejdzie w życie powinna przede wszystkim określać rolę i miejsce spółdzielczości w systemie społeczno-gospodarczym polskiego państwa. Powinno być w niej wyraziście zaakcentowane, że jest odrębnym od form komercyjnych sposobem aktywności zawodowej i społecznej ludzi. Tymczasem brak zrozumienia istoty spółdzielczości powoduje wpisywanie jej w ramy prawne właściwe dla podmiotów czysto komercyjnych, co zaprzecza zasadom i wartościom spółdzielczymi. Co gorsza, coraz mniej osób zwraca uwagę na dysonans, jaki powstaje między złym ustawodawstwem spółdzielczym, a Międzynarodowymi Zasadami Spółdzielczymi.

Dla rządzących ekip wielce niezrozumiałym jest, że istota spółdzielczości dotyczy przywrócenia więzi ekonomicznych członków ze swoją spółdzielnią oraz konieczność wdrożenia systemu wsparcia akumulacji kapitału. Dla nich te fundamenty, na których można rozbudować i wzmocnić spółdzielczość, są co najmniej mętne. Nie przyjmują do wiadomości, że strategia rozwoju społeczno-gospodarczego świata, oparta wyłącznie na efektywności ekonomicznej i „niewidzialnej ręce rynku", jest zawodna i kryzysogenna. Nie chcą słyszeć, że rozwoju świata i dobrobytu ludzi nie zapewnimy wyłącznie przez koncentrację własności, a tym samym poprzez koncentrację bogactwa i władzy. Dla nich bardzo obco brzmi, że trwały, zrównoważony rozwój jest możliwy przy aktywności i zaangażowaniu w procesy gospodarcze jak większej liczby ludzi..

Prawo spółdzielcze powinno zapewniać trwały i harmonijny rozwój upowszechniania własności oraz budowania rzeczywistej, a nie iluzorycznej, demokracji, gdyż spółdzielnie są znakomitą formą realizacji tych celów.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Henryk Nicpoń